



Orędzie z 25 sierpnia 2002 r.

„Drogie dzieci!

Dziś również jestem z wami modląc się do Boga o jeszcze większą wiarę dla was. Kochane dzieci, mała jest wasza wiara i nawet nie jesteście świadomi tego jak bardzo, a mimo to, nie jesteście zdolni do tego, aby prosić Boga o dar wiary. Jestem z wami dlatego, aby pomóc wam zrozumieć moje orędzie i wprowadzać je w życie. Módlcie się, módlcie się, módlcie się, gdyż tylko przez wiarę i modlitwę wasza dusza odnajdzie pokój, a świat radość przebywania z Bogiem. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Otwórz drzwi

Nasza Matka, Błogosławiona Dziewica Maryja również i tym razem potwierdza swoją obecność między nami. Była Ona także obecna w najtrudniejszych momentach życia Jezusa. Była i pozostaje z Kościołem Chrystusa poprzez wszystkie pokolenia aż do dzisiaj. Modliła się razem z apostołami oczekując obietnicy Chrystusa – zesłania Ducha Świętego.

Matka Boża wzywa nas do modlitwy o mocniejszą wiarę. Wiara jest łaską i darem Boga. Bóg może nam dać tylko to o co Go prosimy. Jeśli Go nie proszę to jak mi może dać.

Wiarę otrzymujemy od Boga, a Bóg posługuje się ludźmi, aby obdarzyć nas swoim zbawieniem, po to dał nam Kościół, a w nim Maryję Matkę i Samego Siebie. Bez wiary nasze życie byłoby niepojęte. Małe dziecko wierzy swoim rodzicom, dlatego może wzrastać w pokoju i bezpieczeństwie, może się rzucać w ra-



Dar Boga dla całego świata

miona swoich rodziców wiedząc, że będzie ochronione i obronione.

Wierzyć oznacza również poznać. Bez wiary nie możemy wzrastać w poznaniu istnienia rzeczy, ludzi i świata. Bez wiary jesteśmy zmuszeni do obrony, zamknięcia się na innych, a nawet do atakowania innych. Jezus u swoich apostołów szukał wiary. Mówił: „Twoja wiara cię zbawiła” pomimo, że **to przecież On zbawia.** Jezus przez to chce powiedzieć: „Dzięki twojej wierze ty mi pozwoliłeś przyjść do siebie. Dzięki twojej wierze otworzyłeś mi drzwi, przez które mogłem wejść”. Na przykładach z Ewangelii widzimy, że Jezus nie mógł zdziałać cudów względem ludzi, którzy nie wierzyli. Tym, którzy zblizali się do Niego z ciekawości lub we własnym interesie, bez wiary w Jego osobę, Jezus nie mógł pomóc. Jest koniecznością modlić się o dar wiary, o dar takiej wiary, którą miała kobieta z Ewangelii chora od 18. lat. **Pomimo, że wszyscy dotykali Jezusa tylko ona została uzdrowiona,** ponieważ wierzyła w Niego i od Niego oczekiwała zbawienia i uzdrowienia. Ona powiedziała „**tak**” Jezusowi. Miała odwagę powierzyć się całkowicie Jemu i dlatego Jezus mógł obdarować ją Samym Sobą.

Tylko poprzez wiarę oddaną Jezusowi On może dać się poznać i spotkać. Bóg jest ponad naszym poznaniem i ciągle nas zadziwia. Z Nim nigdy nie może być nudno. Modlitwa może być nużąca, ale Bóg nie. Jeżeli modlitwa sprawia nam trudności, oznacza to, że jest w nas wiele egoizmu, który musi umrzeć, aby Bóg zajął pierwsze miejsce w naszym życiu. Grzech zabrał nam siłę do czynienia dobra. Dlatego doświadczamy trudności w modlitwie, w przeba-

czaniu i w miłowaniu. Trudności w spowiedzi i w formowaniu własnego życia według przykazań Bożych. Dlatego Matka Boża nas przestrzega: **nie jesteście gotowi, aby szukać u Boga daru wiary.**

Wzrastać w życiu duchowym oznacza umacniać trzy cnoty: miłość, wiarę i nadzieję. Kto może powiedzieć: *dojrzałem i nie mogę bardziej wzrastać w miłości do Boga i bliźniego?* Kto może powiedzieć: *wierzę w Boga na 100% i nie potrzebuję więcej?* Kto może powiedzieć: *że ma nadzieję w każdej sytuacji życiowej?* Możemy wzrastać bardziej, aż do pełni Chrystusa w nas, ponieważ zostaliśmy stworzeni na Jego obraz.

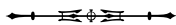
Dlatego Matka Boża przychodzi do nas, mówi i wzywa nas, abyśmy pozostawili nasz pokój, ponieważ chce nas obdarzyć pokojem Bożym. Zdecydujmy się na modlitwę: osobistą i rodzinną, zacznijmy kochać bardziej samych siebie, tak jak Bóg nas kocha. W ten sposób będziemy zdolni kochać Boga i innych, ponieważ pokój i radość, które pochodzą od Boga będą gościć w naszych domach i rodzinach. Amen

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Zobowiązująca obietnica

Wszyscy nadal żyjemy ostatnią pielgrzymką Ojca Świętego do Ojczyzny. Nie zdążyliśmy jeszcze po niej ochłonąć, szczególnie gdy rozważamy to, co stało się w Łagiewnikach – **poświęcenie świata całemu Bożemu Miłosierdziu**. Różne były spekulacje na temat tej wizyty Papieża. Wiele osób miało wrażenie, że: „coś się wydarzy”. Ale chyba nikt nie przewidywał takiego scenariusza. Dlatego jeszcze raz wsłuchajmy się w słowa Proroka naszych czasów i módlmy się wspólnie aktami zawierzenia.



„... przyprowadzę na moją Świętą Górę i rozweselę w moim domu modlitwy. Całopalenia ich oraz ofiary będą przyjęte na moim ołtarzu, bo dom mój będzie nazwany **domem modlitwy dla wszystkich narodów**” – Iz 56,7.

„Przychodziłem tutaj w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Przychodząc na różne zmiany, wstępowałem do kościoła. W drewnianych butach, takie się wtedy nosiło. Jak można sobie było wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach?!”

Dlatego dziś w tym sanktuarium chcę dokonać uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu. Czynię to z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tu zostało ogłoszone przez pośrednictwo św. Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i nappełniało ich serca nadzieją. Niech to przesłanie **rozchodzi się z tego miejsca** na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia **zobowiązująca obietnica Pana Jezusa**, że stąd ma wyjść „iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Jego przyjście” (por. Dz, 1732). Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. **W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście!** To zadanie powierzam wam, drodzy bracia i siostry, Kościołowi w Krakowie i w Polsce oraz wszystkim czcicielom Bożego miłosierdzia, którzy tu przybywać będą z Polski i z całego świata. **Bądźcie świadkami miłosierdzia!**

Akt zawierzenia świata Miłosierdziu Bożemu

Boże, Ojczy miłosierny, który objawiłeś swoją miłość w Twoim Synu Jezusie Chrystusie, i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym, Pocieszycielu, **Tobie zawierzamy dziś losy świata i każdego człowieka**. Pochyl się nad nami grzesznymi, ulecz naszą słabość, przezwycięż wszelkie zło, pozwól wszystkim mieszkańcom ziemi **doświadczyć Twojego miłosierdzia**, aby w Tobie, trójjedyny Boże, zawsze odnajdywali źródło nadziei. Ojczy przedwieczny, dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twego Syna, **miej miłosierdzie dla nas i całego świata! Amen.**

Dziś modłę się razem z wami: Matko kalwaryjska, spraw, „byśmy byli między sobą jedno, – i z Tobą”.

Przeto, Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy Twoje na nas zwróć, a Jezusa, błogostawiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż. O łaskawa, o litościwa, o słodka Pani Maryjo!

Wejrzyj, łaskawa Pani, na ten lud, który od wieków pozostawał wierny Tobie i Synowi Twemu. **Wejrzyj na ten naród**, który zawsze pokładał nadzieję w Twojej matczynej miłości. **Wejrzyj**, zwróć na nas swe miłosierne oczy, wypraszaż to, czego dzieci Twoje najbardziej potrzebują. Dla ubogich i cierpiących otwieraj serca zamożnych. Bezrobotnym daj spotkać pracodawcę. Wyrzucanym na bruk pomóż znaleźć dach nad głową. Rodzinom daj miłość, która pozwala przetrwać wszelkie trudności. Młodym pokazuj drogę i perspektywy na przyszłość. Dzieci otocz płaszczem swej opieki, aby nie ulegały zgorzeniu. Wspólnoty zakonne ożywiaj łaską wiary, nadziei i miłości. Kapłanów ucz naśladować Twego Syna w oddawaniu co dnia życia za owce. Biskupom upraszaż światło Ducha Świętego, aby prowadzili ten Kościół jedną i prostą drogą do bram Królestwa Twego Syna.

Matko Najświętsza, Pani Kalwaryjska, wypraszaż także i mnie siły ciała i ducha, abym wypełnił do końca misję, którą mi zlecił Zmartwychwstały. Tobie oddaję wszystkie owoce mego życia i posługi; Tobie zawierzam losy Kościoła; Tobie polecam mój naród; Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję: Totus Tuus, Maryja! Totus Tuus. Amen.

Polacy i V wizyta Papieża w Meksyku

Przedstawiamy relację naszego Czytelnika z Meksyku p. inż. Jerzego Skoryny – byłego żołnierza AK – na temat wizyty Ojca Świętego, i powiązań między Polską a Meksykiem. W następnym numerze przedstawimy historię objawień w Guadalupie i życiorys św. Jana Diego.



Piąta wizyta Ojca Świętego do Meksyku była ciągle pod znakiem zapytania: przyjedzie, nie przyjedzie? – oto informację, które często podawały różne środki masowego przekazu.

Pomimo tego, już rok wcześniej Delegat SPK i Koła B. żołnierzy AK na Meksyk miał spotkanie z Nuncjuszem Apostolskim – Arcybiskupem Giuseppe Bertalio – przedstawiając prośbę o zorganizowanie spotkania Polaków zamieszkających w Meksyku z Ojcem Świętym.

Jak zawsze, tak i tym razem, pragnęliśmy Ojcu Świętemu ofiarować jakiś oryginalny prezent. Wykorzystaliśmy okazję odsłonięcia oryginalnego w swojej kompozycji pomnika I. Paderewskiego z Orłem Polskim na piersiach. Odsłonięcie miało miejsce 11 listopada 2001r. z okazji święta Niepodległości. Wykonaliśmy z brązu piętnasto centymetrową miniaturkę tego monumentu w celu wręczenia go jako upominku Namiestnikowi Chrystusa. Niestety nie było możliwości, aby uczynić to podczas osobistego spotkania, ponieważ ze względu na bardzo krótki pobyt Ojca Świętego, wszelkie spotkania zostały usunięte z programu Jego pobytu w Meksyku. Wobec tego **upominek ten został** wręczony Nuncjuszowi, w celu przekazania go bezpośrednio Papieżowi. Natomiast Ambasada RP postarała się o miejsca dla naszego polskiego grona w dzień kanonizacji św. Jana Diego, niedaleko Nuncjatury, przy Alei Insurgentes. Polska była reprezentowana również przez dzieci w innych poczytnych miejscach. Od kilku tygodni ośmioletnia Weronika, ćwiczyła w zbiorowym tańcu, wraz z innymi pociechami, które przedstawiały kraje kontynentu amerykańskiego poświęcone MB z Guadalupie. Weronika przedstawiała Polskę, która 3-go maja 1959 r. jako jedyny naród europejski, została poświęcona Królowej Meksyku. Po kanonizacji Jana Diego grupa ta została przedstawiona Papieżowi w atrium Bazyliki.

W tym samym dniu, w polskiej grupie przy Alei Insurgentes, jedyne dzieci, które były obecne w tłumie witających: Stefan, Aleksandra i Cecylia, ubrane w stroje krakowskie, wzbudziły prawdziwe zainteresowanie i podziw, tak ze względu na barwne stroje, jak i swój wiek. Panie z nuncjatorskiej ochrony porządku zwróciły się z prośbą do ich rodziców, aby dzieci mogły być „wypożyczone” w celu przywitania Ojca Świętego przy wjeździe do Nuncjatury po kanonizacji. W ten sposób tak w TV jak i w prasie znalazła się Polska przedstawiona w barwnych i młodocianych kolorach.

W dniu kanonizacji Jana Diego w bazylice, w ramach Korpusu Dyplomatycznego, był obecny Ambasador RP Gabriel Beszlej, a na beatyfikacji następnych dwóch Indian: Jana i Jacka, pan Ambasador delegował wybitną malarzkę panią Annę Żarnecką, oraz inż. Jerzego Skorynę.

Prasa, TV i radio zamieszczały **bardzo pozytywne komentarze** na temat homilii Ojca Świętego. Znamienne też było zachowanie się Prezydenta Meksyku – V. Foxa – który żegnając Papieża, ucałował jego pierścień. Zaraz po odlocie Jana Pawła II zwrócił się z odezwą do całego narodu, **podkreślił w niej znaczenie nauk Papieża**, i wzywał, aby wszyscy szli za wskazaniami papieskimi, w zgodzie, szacunku, oraz wzajemnej współpracy.

Przyjęcie jakiego doznał Jan Paweł II od społeczeństwa meksykańskiego, władz rządowych i samego Prezydenta, które uważają go za „*swego Papieża*”, było pełne prawdziwej miłości, gościnności, uwielbienia. Dowodem tego są słowa wypowiedziane na końcu ceremonii beatyfikacyjnej: „*Odjeżdżam, ale nie odjeżdżam; Odjeżdżam, ale nie odchodzę, ponieważ nawet, gdy odjeżdżam, to sercem zostaję*”.

Była to piąta wizyta Ojca Świętego w Meksyku. Każda z tych wizyt pozostawiała głębokie ślady w życiu osobistym, społecznym i politycznym tego kraju. Już po pierwszej wizycie **została zmieniona Konstytucja**, z której zostały **usunięte paragrafy wrogie Kościołowi katolickiemu**. Następnie nastąpiło nawiązanie stosunków dyplomatycznych. Obecnie, sam Prezydent podkreślił, że jest **rzeczą nieodzowną przyjęcie nauki Papieża** i postępowanie, szczególnie w życiu społecznym i politycznym, według wskazań papieskich. Chyba w niewielu państwach na świecie były podobne oficjalne reakcje.

Za kilkanaście dni, tak jak w 1979 r. po pielgrzymowaniu do Meksyku Ojciec Święty skieruje swoje kroki do Polski, swojej Ojczyzny. Oby słowa, oraz wskazania Papieża, które wypowiedział do swego Narodu były przyjęte z całą odpowiedzialnością, powagą, szczególnie przez najwyższe władze Państwa, Rząd, polityków, różnych liderów, przywódców i ludzi, którzy mają pewien wpływ na środowiska, w których żyją, tak jak to było w Meksyku. Słowa doświadczenia, miłości i nauczania, które zostaną wypowiedziane w Polsce, przewyższają o niebo umysły razem wzięte, wszystkich członków Rządu, Senatorów i Posłów. Niech te warstwy uprzywilejowane nie stają na szczytach, lecz przynajmniej ustosunkują się pozytywnie do wypowiedzi oraz drogowskazów jakie Ojciec Święty, ten najlepszy Syn ziemi polskiej poda za kilka dni swemu Narodowi, i wprowadzą je do życia politycznego, społecznego, ekonomicznego i edukacyjnego. Żaden naród tak, jak polski, nie jest bardziej zobowiązany do zastosowania nauki Ojca Świętego. Historia Narodu Polskiego, położenie geograficzne muszą być wzięte pod uwagę, abyśmy nie zostali pozbawieni przeszło tysiącletniej naszej kultury, wiary, historii, dumy narodowej, stając się podrzędnymi pacholkami czcicieli złotego cielca, bez Boga, Honoru i Ojczyzny.

Niech piąta wizyta Ojca Świętego w Meksyku, stanie się podniętą do pełnego przyjęcia i wprowadzenia w życie na każdym szczeblu Narodu i Państwa Polskiego nauk Papieża, tak oddanego swojej polskiej Ziemi, tego życzę moim Rodakom i Ojczyźnie.

inż. Jerzy Skoryna

Św. Jan Diego, Papież i Polska

Ojciec Święty po raz piąty stanął na azteckiej ziemi. W czasie tego pielgrzymowania 31 sierpnia w bazylice w Guadalupe w Meksyku (stolica Meksyku) kanonizował bł. Jana Diego Cuauhtloatzin a 1 sierpnia, podniósł do rangi błogosławionych, dalszych dwóch Indian – Jacka i Jana z południowego stanu Meksyku – Oaxaca. W czasie tych uroczystości prymas Meksyku – kard. Norberto Rivera – w ciepłych i pełnych przyjaźni słowach wspominał Polskę.

Zapewne mało ludzi wie jakie są **powiązania Matki Bożej z Guadalupe**

i Jana Diego z Polską? Ktoś powiedziałby zapewne: „*Słoń i sprawa Polski*”. Jednak tak nie jest. Historia powiązań Meksyku z Polską nabrała szczególnego znaczenia i rozkwitu po II Wojnie Światowej.

Już od roku 1947 najwyższe władze Kościelne Meksyku jak i duchowieństwo tego kraju z nadzwyczajną przyjaźnią ustosunkowały się do Polaków, a szczególnie do Kombatanckiej braci, która przybyła do Meksyku po wojnie.

W 1953 r. wskutek zabiegów Koła b. Żołnierzy AK i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Meksyku, ówczesny prymas Meksyku – Arcybiskup J. M. Martinez – polecił Kościołowi i wiernym modlić się w intencji Polski, szczególnie po aresztowaniu kard. Stefana Wyszyńskiego, kiedy to wszczęto jeszcze bardziej barbarzyńskie prześladowania polskiego społeczeństwa katolickiego i kombatantów.

Wcześniej, bo w latach dwudziestych i trzydziestych Polska wspomagała Meksyk swoimi modłami, w czasie kiedy to tutaj prześladowany był Kościół katolicki.

Od 1957 r. w diecezjalnym mieście Tacámbaro, w stanie Michoacan, do dnia dzisiejszego w ostatnią sobotę i niedzielę października odbywają się „*fiestas*” **i uroczystości ku czci M. B. Częstochowskiej i Polski.**

3-go maja 1959r., z kombatanckiej inicjatywy, przy poparciu prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego i prawowitego Rządu RP w Londynie, następny prymas Meksyku – kard. M. D. Miranda y Gómez – **zawierzył Polskę oddając ją Matce Bożej z Guadalupe.** Uroczystość odbyła się w Jej bazylice w nadzwyczaj wzruszającym oraz zakrojonym na wielką skalę Akcie Oddania, w którym uczestniczyło społeczeństwo i wiele szkół meksykańskich. Również z kombatanckiej inicjatywy, tenże Prymas Meksyku, zdecydował o budowie w stolicy Meksyku, kościoła parafialnego pod wezwaniem MB Częstochowskiej.

W 1981 r. w 450 rocznicę objawienia się Matki Bożej, ks. prymas Polski, kard. S. Wyszyński, w swoim liście z 27 kwietnia do Koła b. Żołnierzy AK i SPK, odpowiedział pozytywnie na inicjatywę Koła zawiadamiając, że **w Polsce zostanie wybudowany kościół poświęcony Królowej Meksyku – Matce Bożej z Guadalupe.** Dzieło to, od pierwszej chwili z wielkim entuzjazmem przejął jego następca – ks. kard. prymas Józef Glemp. 7 listopada 1981 r. na dłu-

gim i przyjacielskim spotkaniu w Rzymie z delegatami SPK, ks. Prymas poinformował, że kościół pod wezwaniem MB Królowej Meksyku stanie w Laskach Warszawskich.



W dniu 15 listopada 1987 r. przybył do Polski nowy prymas Meksyku – kard. Ernesto Corripio Ahumada, który poświęcił wybudowany, choć jeszcze niewykończony kościół parafialny w Laskach Warszawskich, pod wezwaniem MB Królowej Meksyku. Była to pierwsza w historii Polski i Meksyku, oficjalna wizyta Prymasa tego kraju.

W czasie pierwszej zagranicznej wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II do Meksyku, podczas pierwszej Mszy św. na kontynencie Ameryki, 26 stycznia 1979 r., Papież w swojej homilii w Katedrze Metropolii Stolicy powiedział: „*moja Ojczyzna ma za hasło: „Polonia Semper Fidelis „, ja pragnę również powiedzieć, „Mexico Semper Fidelis”*. Z tego godnego tytułu, do chwili obecnej, mogą być dumne, oraz chwalić się tylko dwa Narody, Polski i Meksykański!

Podczas pierwszej wizyty w historii Meksyku prymasa Polski, kard. J. Glempa, położył on kamień węgielny pod nową Katedrę, pierwszą na świecie pod wezwaniem *Miłosierdzia Bożego*. Jednocześnie cała Diecezja – przez ks. bpa J. M. Hernández González – została poświęcona Bożemu Miłosierdziu. Katedra 20 listopada 2000 r. została konsekrowana. Na zaproszenie tegoż ks. biskupa

przybyli do Meksyku xx. Pallotyni, otrzymując na wieczność parafię w Tenango del Aire, z kościołem z XVI w. i prawie 4 ha ziemi na rozbudowę, aby propagować kult Miłosierdzia Bożego na cały ten kraj i Amerykę Środkową.

Dzięki pracowitości i osiągnięciom xx. Pallotynów, pod kierunkiem ks. proboszcza Zbigniewa Lewandowskiego, 7 kwietnia 2002 r. placówka ta została podniesiona do rangi Sanktuarium. W ten sposób w jednym miejscu skupia się pod tym samym wezwaniem *Miłosierdzia Bożego*: Diecezja, Katedra, Sanktuarium i Centrum Pallotyńskie na cały Meksyk i Amerykę Środkową.

Powracając do Jana Diego Cuauhtloatzin, przed siedmioma laty, znana w Meksyku i zagranicą ze swego unikalnego stylu, polska malarka, pani Anna Żarnecka, namalowała obraz Jana Diego, który ofiarowała kościołowi MB Królowej Meksyku w Laskach Warszawskich. Jak wiadomo, to dotąd tylko w Laskach, poza Meksykiem, czczony jest ten święty Indianin. Po Meksyku rozeszła się ta wieść, zbliżając jeszcze bardziej te dwa, tak podobne z charakteru, choć odległe od siebie kraje. Co więcej, decyzję ostateczną o kanonizacji powziął Namiestnik Chrystusa, Jan Paweł II, przybyły z dalekiej Polski. Powiązania Meksyku z Polską, pomijając wiele innych z płaszczyzny świeckiej, są solidne w tej samej wierze, a Jan Diego jeszcze silniej związek ten umocni, tak przynajmniej utrzymują Meksykanie...

inż. Jerzy Skoryna

Bramy piekielne go nie przemogą

W nawiązaniu do ostatnich rekolekcji kapłańskich w Medziugorju i do artykułów: Wandy „Pan Bóg mnie ocalił” i Stanisława „Nie przegapmy wieczności” przytaczamy w całości List duszpasterski nr 14, ks. biskupa diecezji Isernia – Venafro, Andrea Gemmy, który napisał po powrocie z uroczystości z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, z okazji święta Świętych Piotra i Pawła, 29 czerwca 1992r.



Do czcigodnych kapłanów, diakonów, akolitów, lektorów, katechetów, nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii, zakonników, zakonnice, nauczycieli religii, stowa-

rzyszeń i ruchów, do wszystkich wiernych Kościoła w Isernia – Venafro.

Najmilsi, „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Przed chwilą ponownie usłyszałem te słowa, wypowiedziane z żarliwością niezachwianej wiary, przez Ojca Świętego Jana Pawła II, podczas uroczystej Liturgii w dniu Świętych Piotra i Pawła, w której uczestniczyłem w imieniu was wszystkich. I oto postanowiłem napisać do was ten list, którego nagłą potrzebę noszę w sobie już od dawna, list który to wyda się wam – i poniekąd tak właśnie jest – **nadzwyczajny i niezwykły.**

Piszę ów list spełniając obowiązek, którego – w moim odczuciu – niepodobna odkładać na później. Wy zaś przyjmijcie go z wiarą i nadprzyrodzoną dyspozycyjnością. Pisząc ten list zamierzam odwołać się do całkowitego autorytetu, który mnie, niegodnemu, dany został na mocy dziedzictwa i posłannictwa Apostołów. Nie pytajcie mnie o przyczynę tak uroczystego wstępu, zwykle tego nie czynię. Przyczyna – a raczej: **przyczyny – są istotne** i wiercie mi, są bardzo naglące. Wyjaśniają one nie tylko ów wstęp, lecz także zawartość i wnioski niniejszego listu. Jeśli Bóg zechce obdarzyć mnie owocem tej inicjatywy, którą podejmuję w pełni świadomości, moją wielką radością będzie powiadomić was o tym. W obecnej chwili nie mogę: chciałbym, abyście – w kontekście wiary i posłuszeństwa, **przyjęli wskazania niniejszego dokumentu i wypełnili wszystko**, do czego on zobowiązuje w ufnym akcie teologicznej nadziei.

1. Aby odnowić nasze przyłgnięcie z całkowitą wiarą i pełnym przekonaniem co do pewnego punktu naszego „depozytu” doktrynalnego, nie pozostaje mi nic innego jak tylko przypomnieć wam i sobie samemu niektóre znamienne teksty. Wysłuchajmy ich ponownie:

– „Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6,12).

– „Albowiem już działa tajemnica bezbożności. Niech tylko ten, co teraz powstrzymuje, ustąpi miejsca, wówczas ukaże się Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust i wniwecz obróci [samym] objawieniem swego przyjscia. Pojawieniu się jego towarzyszyć będzie działanie szatana, z całą



mocą, wśród znaków i fałszywych cudów..." (2 Tes 2,7-9).

– „Niech was w żaden sposób nikt nie zwodzi, bo [dzień ten nie nadejdzie], dopóki nie przyjdzie najpierw odstępstwo i nie objawi się człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko, co nazywa się Bogiem lub tym, co odbiera cześć, tak że zasiądzie w świątyni Boga dowodząc, że sam jest Bogiem" (2 Tes 2,3-4).

– „Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!" (1 P 5,8).

– Idźcie i głoscie: „**Bliskie już jest królestwo niebieskie**". Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy!" (Mt 10,7-8).

– „Odnosimy wrażenie, że przez jakąś szczelinę wdarł się do Kościoła Bożego swąd szatana... My wierzymy w coś (albo kogoś) pozanaturalnego, co przyszło na świat, aby go zawikłać, zniszczyć owoce ekumenicznego soboru, zahamować radość Kościoła..." (Paweł VI – 29.06.1972).

– „Jedną z największych potrzeb (jest dziś) obrona przed złem, któremu na imię diabeł. (...) Szatan nie jest jedynie słabością (natury ludzkiej), lecz kompetentnym, żyjącym duchem, przewrotnym i sprowadzającym na manowce; potwornie skrytą i przerażającą rzeczywistością. Wychodzi więc poza ramy nauczania biblijnego i kościelnego każdy, kto odrzuca istnienie szatana, albo czyni zeń jakąś zasadę zła, która istnieje sama z siebie jako byt niestworzony; bądź kto głosi, że szatan jest tylko mitem, wymyśloną i fantastyczną personifikacją nieznaną przyczyn naszych nieszczęść" (Paweł VI – 15.11.1972).

– „Prawdą jest, że „**bramy piekielne go nie przemogą**”, zgodnie z zapewnieniem danym nam od Pana (Mt 16,18), ale to wcale nie znaczy, że jesteśmy uwolnieni od prób i od walki przeciwko zasadzkom złego. (...) Walka ta przeciw szatanowi (...) jest aktualna również dziś, ponieważ szatan jest nadal żywy i działa w świecie. Zatem zło, które jest w nim, nieporządek, który dostrzega się w społeczności, nie-spójność w człowieku, wewnętrzne pęknięcie, którego jest ofiarą, to konsekwencje nie tylko grzechu pierworodnego, ale również skutek ciemnego i nękającego działania szatana, tego burzyciela porządku moralnego człowieka, którego św. Pa-

wieł nie omieszkiał nazwać „**bogiem tego świata**” (2 Kor 4,4). Okazuje się on przecież przebiegłym zwodzicielem, który pozorując pewną zgodność z naszymi najgłębszymi pragnieniami, wie jak wcisnąć się w nasze działanie, by wprowadzić szkodliwe zamieszanie. Dlatego Apostoł Narodów ostrzega chrześcijan i wzywa do czujności przed zasadzkami demona i jego niezliczonych popleczników. Wzywa mieszkańców Efezu, aby przyodziali się w „**zbroję Bożą, by móc się ostać wobec podstępnych zakusów diabła**” (Ef 6,11) (Jan Paweł II, 25.03.1984).

Bracia, nasze zwycięstwo nad złym i jego działaniem, wyjednane nam przez Chrystusa, rozpoczyna się od poważnego i głębokiego przyjęcia z wiarą tych właśnie bezdyskusyjnych wypowiedzi: domagam się tego od siebie i od was wszystkich, w Imię Pańskie.

1. Niszczycielskie i ukryte działanie szatana – jak nazywa je Papież Jan Paweł II – jest, uwierzcie mi, bardziej rozpowszechnione i złowieszcze niż można byłoby pomyśleć i przypuszczać. Sarkastyczny sceptycyzm światowych pseudonaukowców, czy nawet chrześcijan i nauczycieli zakonnych, jest owocem dezinformacji, a zatem powierzchowności, oprócz tego, że on sam stanowi podstawową część owego zwycięstwa, które chce osiągnąć zły, ukryty za zasłoną milczenia. Nikt – a zwracam się do pasterzy ludu Bożego – nie może traktować tego tematu lekkomyślnie: byłby to ciężki grzech zaniedbania, mogący między innymi, być powodem zgorszenia. **Sądzę, że część posługi kapłańskiej stanowi wysłuchiwanie wszystkich braci, z ogromną, zaiste ogromną cierpliwością.** Wszystko winno być poddane zdrowemu rozeznaniu, zwłaszcza ze strony duszpasterzy i **nigdy, przenigdy żadna cierpiąca dusza, być może nieświadoma tego, że jest dręczona przez złego – a czyż nie jest to jego zajęcie? – nie powinna być potraktowana powierzchownie, minimalizując jej problemy bądź też, co gorsza, odmawiając wysłuchania jej.** Jezus tak nie postępował! Czyż sprawujący święte urzędy Kościoła nie wiedzą o tym, że właśnie ich obojętność często zmusza prostych i bezbronych ludzi do korzystania z usług magów i zaklinaczy, czy też z uciekania się do innych błędnych praktyk, które są, niestety, ulubionym narzędziem działania i tryumfu demona? **Nie szczędźcie trudu**, aby nasi wierni trzymali się od nich z daleka!

2. Tymczasem to właśnie my, dzięki zasługom Chrystusa, już jesteśmy zwycięzcami (Rz 8,37). On jest „mocniejszy” (Łk 11,22): ten, kto jest z Nim odniósł ostateczne zwycięstwo. A Chrystus dał nam do dyspozycji broń, byśmy zwyciężyli. Tą broń stanowią: **wiara („*tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara*” – 1J 5,4); **Słowo Boże** („*Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest Słowo Boże*” – Ef 6,17); **modlitwa** („*przy każdej sposobności módlcie się w Duchu*” – Ef 6,18); **post** („*Ten rodzaj złych duchów można wyrzucić tylko modlitwą i postem*” – Mk 9,29) a przede wszystkim **sakramenty, szczególnie Eucharystia** („*jeśli kto spożywa ten Chleb, będzie żył na wieki*” – J 6,51) oraz **spowiedź** („*kto grzeszy, jest dzieckiem diabła (...)*” – 1J 3,8; „*Syn Boży objawił się, aby zgładzić grzechy*” – J 20,23).**

Wszystkie te środki walki mogą pozostać nieskuteczne, jeśli nie towarzyszy im owa broń, którą określiłbym jako przygotowawczą: **nasza komunია – czyli jedność, jedność z Papieżem, jedność z biskupem, jedność pomiędzy nami.** Ponieważ **demon jest nienawiścią i podziałem**, i wieżą Babel, nie może on zamieszkać tam, gdzie jest jedność. Natomiast świetnie się miewa tam, gdzie panuje niezgoda, nienawiść, nieprzyjaźń. Właśnie dlatego **modlitwa nabiera szczególnej mocy, kiedy odmawiana jest we wspólnocie.** Dlatego też, wśród środków do walki przeciwko atakom złego, sugeruję **grupy modlitwy o uwolnienie**, uściślając przy tym, że uważam za takowe wyłącznie te grupy, które są prowadzone przez kapłana. W tym celu grupom takim udzielam szczególnego pełnomocnictwa. Każdy może – mało tego – powinien – modlić się nieustannie, samotnie, bądź też w grupie: niemniej jednak to biskup ustala, że mogą nazywać się „*grupami modlitewnymi*”, którym – powtarzam raz jeszcze – powierzona zostaje szczególna posługa wstawiennicza i uwalniająca od złego ducha. Takimi grupami modlitewnymi są tylko i wyłącznie takie grupy, którym przewodniczy wyświęcony kapłan, i to właśnie on, jako jedyny, może wykonywać gesty rytualne. Biskup zapowiada, że raz w miesiącu osobiście będzie przewodniczył spotkaniu jednej z owych grup modlitwy o uwolnienie.

Tylko wówczas, gdy korzysta się obficie z takich środków, można uciec się do właściwego **egzorcyzmu**, który, jak wiadomo, może być sprawowany jedy-

nie przez biskupa oraz przez specjalnie wyznaczonych przez niego kapłanów (Mk 8,15; Łk 9,1).

Kapłani mogą zawsze udzielać szczególnego błogosławieństwa osobom i święcić miejsca, lecz trzeba jasno stwierdzić, że żadne błogosławieństwo nie jest skuteczne bez wiary osoby, która o nie prosi, bez wyrzeczenia się grzechu przez tę osobę, bez jej uczestnictwa w modlitwie i bez jej przystępowania do sakramentów świętych. W przeciwnym wypadku, nawet błogosławieństwo może być traktowane tak samo jak jakiś amulet. Wówczas zamienia się to w zwykły przesąd.

3. Bracia moi, dobrze zrozumieliście: wzywam cały mój Kościół, aby zgromadził się do bezpardonowej walki, bez wstępnego, do zgodnej, skutecznej walki przeciwko złu i jego podstępny sztuczkom. A dałem wam do zrozumienia, że miałem dość powodów, i to nader poważnych, aby zachęcić was do tego. O ich doniosłości i zasięgu być może powiem wam kiedyś, jeśli, powtarzam raz jeszcze, spełni się moja nadzieja, którą pokładałem w tej inicjatywie czysto duchowej, gdy przyniesie ona pożądane skutki. Aby łatwiej było to osiągnąć, uciekam się do wstawiennictwa Najświętszej Maryi Niepokalanej, zawsze Dziewicy, jak również odwiecznej nieprzyjaciółki szatana. Rozpowszechnijmy nabożeństwo do Niej, czcijmy Jej wizerunek i zachęcajmy wszystkie rodziny, by oddawały Jej cześć. Patrząc na Maryję, umacniając naszą komunie z Wikariuszem Chrystusowym w Kościele powszechnym oraz z wikariuszem Chrystusowym w Kościele partykularnym – biskupem, podejmujemy niniejszym owe działania oczyszczające i wyzwalające, które opierają się na bazie modlitwy oraz częstego przyjmowania sakramentów świętych i znajdują swój podstawowy fundament w tymże wyrzeczeniu się szatana, które wypowiedzieliśmy publicznie podczas chrztu i bierzmowania.

Na znak publicznego i nieustannego świadectwa o wezwaniu do walki z nieprzyjacielem dobra i naszych dusz, niniejszym ustanawiam i nakazuję, aby przed błogosławieństwem na zakończenie Ofiary Eucharystycznej (do czego biskup swym autorytetem przywiązuje szczególną skuteczność wyzwalającą, do której kapłan niechaj zechce włączyć się przez swą intencję) odmawiano z pobożnością następujące formuły:

Celebrans: W łączności z Papieżem i z Biskupem: z wdzięcznością wspominając nasz chrzest i nasze bierzmowanie WYRZEKAMY SIĘ szatana, jego dzieł i pokus.

Wszyscy: WYRZEKAMY SIĘ!

Celebrans: O Maryjo, bez grzechu pierworodnego poczęta

Wszyscy: módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

Celebrans: Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu Niebieskich Zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła.

Wszyscy: Amen

Celebrans: w łączności z intencjami Papieża i Biskupa błogosławi wszystkich obecnych.

Drodzy bracia. Mówiłem na samym początku, że ten list mógłby wydać się wam dziwny. Dlatego też prosiłem was i proszę o akt wiary, ufności i wsparcia. Także i to przyczyni się do zwycięstwa, którego oczekujemy. Jestem pewien, że nie zawiedziecie moich oczekiwań. To też z góry wam dziękuję. Od przenikliwości i gorliwości poszczególnych duszpasterzy będzie zależało możliwie jak największe rozpowszechnianie niniejszego dokumentu oraz wyjaśnienie jego doniosłości. Dziękuję wam również i za to i z serca wam błogosławieństwo pozostając w modlitewnej łączności.

Serwis Rodzinny

Na progu nieba

Cotygodniowa audycja „*Spotkanie z pielgrzymami z Medziugorja*” w Katolickim Radiu Podlasia (101,7 Mhz) z dnia 17.07.02r. – (fragmenty)

– **Prowadzący** – *W dzisiejszej audycji – Spotkanie z pielgrzymami z Medziugorja – gościmy brata Stefana, który dzieli się z nami swoimi refleksjami. Są z nami również stali uczestnicy tej audycji (bez podania nazwisk – przyp. red.). Oddajemy głos bratu Stefanowi, na pewno jest mu ciężko i nam też jest ciężko.*

– **Brat Stefan** – *Szczęść Boże wszystkim.... (W tej części następuje opis podróży aż do postoju – przyp. red.).*

Na postojach kierowcy się wymienili. Co się stało dalej to wszyscy wiedzą. Ginie 19 osób, autobus przewraca się na dach. Ja siedziałem z przodu, wyleciałem przez przednią szybę, wpadłem do rowu, autobus mnie przykrył. Miałem przyciśnięte nogi. Byłem cały czas przytomny. Widziałem, co się dzieje. Czegoś takiego służby ratownicze do tej pory nie widziały: – spokój, modlitwa, pomoc jedni drugim. Nie było lamentowania. Czekałem 1,5 godziny, aby mnie uwolnili. Myślałem, że nie mam nóg. Miałem głowę rozbitą, żebra połamane. To doświadczenie, to cierpienie, które przeżyliśmy, ofiarowaliśmy Panu Bogu: jedni odmawiali różaniec, słyszałem koronkę do Miłosierdzia Bożego. Trudno powiedzieć coś mi czuli, każdy miał swoje odczucia. Ja tylko pytałem się: *Panie Boże, – dlaczego?* Dzisiaj mogę powiedzieć, że tak widocznie trzeba było, aby po 21 latach cały świat dowiedział się o wydarzeniach w Medziugorju. Matka Boża, kiedy prosiła w Medziugorju – **módlmy się o pokój** – to tak jakoś, te orędzia były gdzieś nigdzie tylko czytane. A dzisiaj każda gazeta, nawet te „*brukowce*”, pisały o cudzie w Medziugorju: o tym, ile osób tam jeździ, po co jadą, że jadą nie tylko prosić ludzi, ale kapłani i to na rekolekcje kapłańskie. Ponad 500 kapłanów z całego świata modliło się na tegorocznych rekolekcjach. Jechaliśmy na spotkanie z ks. Amortem, który jest egzorcystą, walczy ze złem. Jednym słowem cisną się na usta słowa: walka dobra ze złem. Czy to zbieg okoliczności, że to skrzyżowanie leży między miejscowościami: Święty Jerzy a Krzyż Pański? Nie chciałbym przegadać tej audycji, chciałbym, abyśmy razem pomodlili się w intencji tych wszystkich, którzy są dotknięci tragedią **modlitwą po śmierci bliskiej osoby:**

Boże Nasz Ojciec w każdej chwili obdarowujesz nas życiem i nigdy nie przestajesz tego czynić. Ty jesteś Miłością, więc i śmierć ciała, jako kara za grzech pierworodny jest na nas dopuszczona przez Miłość dla naszego dobra. Bądź więc uwielbiony w śmierci naszego ciała i w przyszłym jego zmartwychwstaniu. Wierzę, że śmierć to Twój potężny i piękny Anioł posłuszny Twej Woli, który w odpowiednim dniu i godzinie wyprowadza duszę z ciała i prowadzi ją przed Twoje oblicze. Śmierć jest, więc przyjaciółką posłaną przez Miłość do tych, którzy kochają, chociaż także do

tych, którzy nienawidzą. Zadaje jednak ból nam – pozostającym na ziemi. Otwiera w naszym sercu głęboką ranę, gdyż odchodzący mają w naszym sercu swoje niezastąpione miejsce przez nikogo z ludzi. Czy Sam nie znasz tej rany? Chociaż jesteś Bogiem, a więc pełnią szczęścia, czy nie cierpiełeś najwięcej ze wszystkich, gdy Twój Syn jedyny umierał na krzyżu? Dobrze, więc rozumiesz nasz ból po stracie naszych bliskich. Zapisz ten ból w swoim Ojcowskim sercu jako krzyżowy. Znasz dobrze jego przyczynę, jest nią zerwanie tak bliskich więzów, które łączyły nas z naszymi zmarłymi. Poczucie pustki i osamotnienia. Przychodzimy, więc do Ciebie, gdyż tylko Ty możesz zastąpić nam naszych ukochanych. Kochasz nas bardziej od wszystkich i pragniesz naszego szczęścia. Odkrywamy, więc przed Tobą ranę naszego serca z wiarą, że możesz i chcesz ją uleczyć. Przed Tobą nie wstydzimy się łez. Nasze łzy widzi szatan i chce wykorzystać je po swojemu. Nie pozwól, by chociaż przez chwilę nastawał na nas przeciwko Tobie i Twojej świętej Woli pogrążając w rozgoryczeniu i beznadziejności, pozbawiając nas zasług na wieczność. Spraw Ojczy by te, a także wszystkie inne bolesne przeżycia i wspomnienia zbliżyły nas do Ciebie, zamiast oddalać. By mogło dokonać się nasze uzdrowienie. Naucz nas jak najczęściej duchem przenosić się tam, gdzie w ogromnym szczęściu żyją zbawieni, gdzie też Jezus przygotował dla nas miejsce. Wzmagaj naszą tęsknotę za niebem, naucz nas także zwracać się do naszych zmarłych w codziennych kłopotach, bo przecież tak wiele mogą oni nam teraz pomóc swoją modlitwą. Mają na pewno wielkie zadania do wypełnienia. Mamy prawo wierzyć, jak mówi święta Teresa od Dzieciątka Jezus, że na progu nieba wszyscy się poznają i podziękują sobie, gdyż zobaczą, że wszyscy mieli udział w zbawieniu wszystkich. **Tak na progu nieba.**

Czy jednak nasi zmarli przekroczyli już ten próg? Zakończona została w tej właśnie chwili ich misja. Niech Bogu będą dzięki. O Miłosierny Ojczy z bólem Najświętszych Ran Twojego Syna wiszącego na Krzyżu łączymy wszystkie swoje bóle fizyczne i duchowe dnia dzisiejszego oraz całego naszego życia, ofiarując Ci je za zmarłych. Chociaż nie są one nawet cieniem Jezusowej Męki, w Jego Ranach nabierają wielkiej wartości. Przyj-

mij Panie naszych zmarłych. Trzy osoby na sekundę umierają gdzieś w świecie. Pogrzebom, więc nie ma końca. Spraw, byśmy umieli pocieszać oplakujących śmierć swoich bliskich. Jeśli postawisz ich na drodze naszego życia, niech mają niezachwianą nadzieję naszego wiecznego spotkania, a w sercach pokój i ufność w Twoje Miłosierdzie, które niech w nich zagości. Niech reszta ich dni upływa w Twojej łasce i w Twojej miłości oraz przybliży nas do Ciebie. Przez orędownictwo Najświętszej z Matek – Maryi, a także wszystkich naszych patronów prosimy Cię, o to, przez Chrystusa w Duchu Świętym Pocieszycielu. Amen.

Tak, więc moi kochani trudno mówić, dlaczego tak się stało? Zostawmy to Panu Bogu i módlmy się za tych wszystkich poszkodowanych, abyśmy nie byli smutni. Choć Pan Jezus sam zapłakał nad śmiercią Łazarza. Łzy same cisną się do oczu. Dzisiaj właśnie wracam z Lublina, gdzie od godziny 10.00 do 15.00 były wydawane rzeczy wszystkich osób z pielgrzymki. To było moje pierwsze spotkanie z pielgrzymami, którzy przeżyli i z rodzinami tych, którzy zginęli. Nie mogę wypowiedzieć ani wyrazić tego bólu, który łączy mnie z wszystkimi, którzy utracili najbliższych. Zapewniam o modlitwie. I chciałbym tutaj podziękować wszystkim, którzy, tak gorąco modlili się. Moi kochani – wszyscy chorzy w zadziwiający szybki sposób wracają do zdrowia. Rany się goją. Lekarze w Budapeszcie dziwili się, że tak szybko można wrócić do zdrowia. Ja sam wiem to po sobie. Może niejedni widzieli w TVN, jak mnie przewozili śmigłowcem do kliniki, ponieważ moje życie było zagrożone. Również 24 godziny po tej tragedii zerwałem się i usiadłem na łóżku. Kiedy pielęgniarki chciały mnie położyć – bo nie wiedziały czy jestem w szoku, czy coś mi się dzieje (z bólu nie mogłem się wcześniej ruszać) – wziąłem listę zmarłych osób i odmówiłem cały różaniec w ich intencji. Wówczas podeszła do mnie jedna pielęgniarka, przytuliła mnie jak mama i zobaczyłem łzy w jej oczach. Pokazała mi na krzyż, próbując powiedzieć, że ona też jest katoliczką. Jak się później dowiedziałem przez tłumaczy poszła do spowiedzi, u której nie była od dwóch lat.

Za tę życzliwość wszystkim Węgrom chcę podziękować. Jeszcze raz wszystkim w Polsce dziękuję za telefony, za SMS-y i za wielki dar modlitwy. Za wszystkie intencje mszalne, za po-

grzeby, które były manifestacją naszej wiary. Trudno mi sobie to wyobrazić, bo tylko z opowiadania słyszałem o tym. Nie byłem na żadnym pogrzebie. Nie wiem, co tu jeszcze dodać. Po prostu ciężko mi. Dziękuję Bogu za dar tak wielkiego cierpienia, które mogę Mu ofiarować w intencji pokoju na świecie, i o miłość. Kiedy leżałem w szpitalu w Radzynie mówiłem do chorych, aby żadna ich łza nie poszła na marne. Do wszystkich cierpiących w domach mówię: ofiarujcie swe cierpienia w intencji pokoju na świecie, o powrót miłości. Wyciągnijmy dobre wnioski z tego, nie próbujmy roztrząsać, dlaczego tak albo tak. Po ludzku tego nie da się pojąć.

– **Prowadzący** – *Niektórzy twierdzą; Medziugorje doczekało się "męczenników"? To jedna z interpretacji tego wypadku.*

– **Brat Stefan** – Co do męczenników przypomniała mi się bardzo ważna kwestia. Ostatnio gościliście nas tutaj w studio z pułkownikiem, lekarzem z Warszawy, i z dziewczynką z Wilna. Właśnie oni w tym czasie byli w Wilnie na 75 rocznicy koronacji obrazu MB Ostrobramskiej. Kiedy się dowiedzieli o naszej tragedii poszli zamówić Mszę św. i powiedzieć księdzu. Ksiądz już wiedział o wypadku. Na początku Mszy św. ksiądz powiedział: „*dzisiaj wyjątkowo będziemy się modlić z nowymi męczennikami podlaskimi, którzy zginęli nad Balatonem*”. Kaplica gdzie odprawiono tę Mszę św. jest pod wezwaniem Królowej Pokoju.

– **Uczestnik spotkania** – we wszystkich stacjach telewizyjnych, radiowych, czołówkach gazet, we wszystkich mediach było wymieniane, że pielgrzymi jechali do sanktuarium Matki Bożej w Medziugorju, gdzie Matka Boża objawia się 21 lat. I to jest najważniejsze – Matka Boża 21 lat przychodzi na ziemię, chyba nie, dlatego, że jest Jej źle w niebie. Przychodzi na ziemię, bo chce nas zaprowadzić do Pana Boga. Myśmy się do tego przyzwyczaili, a wiele osób w ogóle jeszcze nie słyszało, że jest takie sanktuarium, gdzie Matka Boża przychodzi z nieba. Myślę, że każde dobro wymaga ofiar. I może trzeba było aż takiej ofiary, bo gdyby zginęły trzy osoby, to byłoby podane, że wydarzył się wypadek, gdzie zginęły trzy osoby. Ponieważ zginęło 19 osób, w tym kapłani, całym światem wstrząsnęła ta wiadomość. Medziugorje musiało się znaleźć na czołówkach wszystkich mediów, aby wszyscy

zrozumieli, że Matka Boża przychodzi do nas po to, by uczyć nas miłości, by nam przynieść pokój.

– **Brat Stefan** – to, że tak szybko wróciłem do zdrowia, że chodzę dzisiaj samodzielnie, jeżdżę samochodem, (niektórzy patrzą, czy ducha widzą w samochodzie, czy to naprawdę brat Stefan – ponieważ media podawały, że mój stan był bardzo ciężki) – zawdzięczam modlitwie. Tak – stan mój się poprawił – ale dzięki waszej modlitwie, dzięki tysiącom Mszy świętych, i w Ziemi Świętej i w Kenii, bo tyle osób, każdy kto nas znał, modlił się. Niech ta modlitwa dalej trwa w intencjach tych poszkodowanych. Bo nie tylko myśmy wtedy byli poszkodowani. Niektórzy mówią, że w dziwny sposób dochodzi do tragedii. Chcę wam powiedzieć: nośmy przy sobie poświęcone rzeczy; Cudowny Medalik, różaniec, szkaplerz, niech nas chronią. Zło, które w świecie jest, jakby nasilało się teraz. Po prostu szatan chce nas zniszczyć. Chce nas odciągnąć od Boga. Ale, kiedy jesteście z Bogiem – to ktoż przeciwko nam.

– **Uczestnik spotkania** – mamy takie przyzwyczajenie mówiąc, że oplakujemy zmarłych. W zasadzie to my samych siebie oplakujemy. Nie oszukujmy się. Pan jak kogoś powołuje do siebie to nie zrobi mu krzywdy. Całe życie zasługiwał na ten swój los w tym drugim życiu. Natomiast my niejako żałujemy bardziej samych siebie. Księża tak mówią, przypominają na pogrzebach. Przecież osoby, które odeszły, to, co im więcej potrzeba, tylko modlitwy z naszej strony. Na pewno nie oplakiwania, czy łez. Te łzy to tylko nam są potrzebne, a pomoc tym bliskim, którzy zostali, szczególnie dzieciom. To jest przypomnienie dla nas wszystkich, abysmy się dzielili miłością.

– **Brat Stefan** – chciałbym coś powiedzieć o księdzu Jerzym. Siedział w drugim rzędzie od okna razem z moim szwagrem. Kilka minut przed wypadkiem poprosił mojego szwagra, aby się przesiadł na jego miejsce, bo chciał sobie nogi wyprostować. I zmienili się miejscami. Mój szwagier przeżył, choć ma dwie nogi uszkodzone, a ksiądz zginął. Szwagier zmieniał miejsce trzy razy w autobusie, gdyż inne osoby chciały siedzieć razem i wszystkie te trzy osoby zginęły. W przeddzień wyjazdu przywoziłem o. Wiesława Maja, który miał pracować w naszej placówce. Dogadaliśmy się, że razem służyliśmy w jednej jednostce w 1981 r. Usiedliśmy z przodu w autoka-

rze, aby sobie porozmawiać. Ja siedziałem po prawej a on po lewej stronie korytarza i rozmawialiśmy. On zginął – ja zostałem. Tu na myśl przychodzą mi słowa z Pisma Świętego – „*wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona. Czujcie się więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie*” – (Mt 24,41-42).

Aby nie pytać: dlaczego?

Wraz z rodziną zostałem zaproszony na uroczystość 25-lecia sakramentu małżeństwa Danusi i Franka mieszkających w Nowej Wilii (Nowawilejka – przedmieście Wilna), z którymi znam się około 8 lat. Udałem się tam wraz z przyjaciółmi. W tym czasie w Wilnie rozpoczynały się uroczystości 75-lecia koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej. Rozradowałem się, że będziemy uczestniczyli i w tych uroczystościach.

W południe 29 czerwca w święto św. Piotra i Pawła jestem u Jubilatów, naszych gospodarzy. Mieszkają blisko kościoła p. w. św. Kazimierza, patrona „*obojsza narodów*”, w którym jutro, w ich intencji, będzie odprawiona Msza św. Bardzo ożywieni opowiadają, że od 3 tygodni mają „*nowy*” kościół, który wprawdzie zawsze był, ale dopiero teraz został udostępniony wiernym. Posiada niezwykle ciekawą historię: tylko surowy stan, zniszczenia i pierwsze prace remontowo-wykończeniowe. Według słów miejscowych ludzi odprawiona została w nim tylko jedna Msza św. polowa we wrześniu 1939 r., po której wojsko polskie wyruszyło na front. Później ciemne lata dwóch okupacji, podczas których kościół zamieniono na magazyn. Udajemy się na Mszę św. wieczorną. Woda kapie na głowy i do rozstawionych naczyń, ale Msza św. będzie. Wychodzi młody ksiądz proboszcz, wygłasza homilię, drugi spowiada w zniszczonym konfesjonale. Przekazujemy im publikacje od ss. Loretanek, otrzymujemy obrazki i tu radość: dowiadujemy się, że parafia jest **p. w. Królowej Pokoju**. Jutro – myślę – brat Stefan, kapłani i pielgrzymi wyjeżdżają do Medziugorja. Tak się cieszył z tego wyjazdu. Słyszę jego słowa i czuję uścisk pożegnania na ulicy w Siedlcach, po audycji w Radio Podlasie, gdzie razem dawaliśmy świadectwo o naszej pielgrzymce na zesłanie Ducha Świętego.

Po Mszy św. adoracja; modłę się gorliwie, nie zważając, że brudzę sobie ubranie cementem z niedokończonych posadzki. Za niewielkim ołtarzem wieszają **duży obraz Królowej Pokoju**. W pogodny dzień Msza św. odprawiana jest na zewnątrz. Obraz jest wnoszony w miejsce, jak podczas pierwszej Mszy św. polowej w 1939r.

Taksówką jedziemy do Ostrej Bramy, wąska ulica, tłok, kończą się uroczystości. W ciszy tłum przechodzi na nocne czuwanie do kościoła św. Teresy, a my wąskimi, stromymi schodami chcemy się dostać nad bramę do Matełki. Nikogo nie wpuszczają, bo zamknięte. Dzięki Bogu wchodzą sprząający, bez tłumaczenia wpuszczają nas, oczy wszystko mówią – wejdźcie na chwilę. **Piękna Królowa**, majestat, dobroć, miłosierdzie, Najświętsza z rodu ludzkiego. Płaszcz w kolorze bardzo jasnego złota, a był srebrny, dobrze pamiętam. Prawdziwa rozmowa sercem. Rozmowa jak z Jej Synem w tabernakulum. Boże bądź uwielbiony za Taką Matkę. Wracamy na czuwanie do kościoła. Koronka, różaniec, piękne wprowadzenie. Kościół wypełniony, wszyscy klęczą zanurzeni w modlitwie, skupieni, piękne twarze, więcej przeżyli, większe doświadczenie i większa łaska, mniej nowoczesności światowej, **więcej sacrum**.

Niedziela 30 czerwca o 13-tej Msza św.: Jubilaci w pierwszym rzędzie, św. Kazimierz w ołtarzu głównym, a Matka Boża Ostrobramska w ołtarzu bocznym, potem życzenia, zdjęcia, kwiaty, obiad, duża rodzina, piękny nastrój, dużo wspomnień, oglądamy zdjęcia. **Stale powraca temat Medziugorja:** opowiadaj, powiedz jeszcze. Brat Stefan już poza Polską – myślę. Wieczorem jedziemy na dalszą część uroczystości do Ostrej Bramy; modlitwa, koncert, zwiedzanie.

W poniedziałek już 1. lipca, ok. godz. 12 przed domem gram w piłkę z Piotrusiem, najmłodszym synem gospodarzy. Nagle wybiega Marysia i krzyczy: „*wujek szybko w telewizji pokazują coś się stało*”. Wbiegam na piętro, wszyscy stoją napięci, **informacja z Węgier o wypadku polskiego autokaru**. Dreszcze, ścisła w gardle! **Tak to oni! Są zabici!** Na pewno byli w stanie łaski uświęcającej: po Mszy św., po różańcu. Pierwsza myśl – **to ofiara** – jechali w dobrym kierunku, ku życiu wiecznemu, następna – „*męczennicy podlascy*” – ale inni od poprzednich, już błogosławionych. Pytania

kto zginął, co z br. Stefanem, czy był o. Stanisław, czy może jeszcze ktoś z naszych, dlaczego tak dużo? Modlitwa o niebo dla zmarłych, i o wytrwałość dla pozostałych i ich rodzin. Modlimy się wspólnie, domownicy i goście. Wieczorem idziemy do kościoła, prosimy o Mszę św. w tej intencji. Znany nam od dwóch dni proboszcz już wie o wypadku, kilkakrotnie powraca do tego wydarzenia – „*męczennicy podlascy*”. W telewizji smutny o. Włodzimierz, Stoczek, Czemierniki, Węgry, krótkie relacje, komentarze, artykuł w Kurierze Wileńskim. Kolejny telefon to informacja – **brat Stefan wśród żywych ale ranny**. Modlitwa, dużo modlitwy chyba najwięcej od 11 września, a może od morderstwa ks. Jerzego, tak trzeba, **aby nie pytać dlaczego**, aby szatan nie zbierał żniwa dla siebie.

Jeszcze koniecznie **chcemy odwiedzić miejsce, gdzie przebywała św. Faustyna**. Zdjęcia, pamiątki, modlimy się koronką, modlimy się: *Siostrzo Faustyno, sekretarko, do Ciebie przyszedł Król Wszechświata, Książę Pokoju przyniósł miłosierdzie przed sprawiedliwością, dał koronkę właśnie tu, a Twoje święte stopy poniosły ją dalej. Boże bądź uwielbiony, weź w opiekę wszystkich, którzy cierpią, stale mam w myśli ten autokar, ofiary, tyle ofiar*.

Trzeba wracać do kraju. Pożegnanie, jeszcze na chwilę do Mateńki – od strony ulicy już zasłonięta folią i siatką – remont. Wchodzimy przed oblicze Miłosiernej Matki; wielka cisza, dużo ludzi, ciasno, tylko serce woła: *ratuj, wspieraj, żegnaj, jesteś wszędzie, współcierpisz i zwyciężasz dla nas codziennie. Boże prowadź, święci patronowie, aniołowie, Mateńko – pomagajcie*.

Stawomir Zaboklicki

Powierzyć się Bogu

„Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy” (Łk 2, 41).

„Maryja jest kobietą swoich czasów; zaręcza się, odwiedza krewnych, rodzi, pielgrzymuje co rok do Jerozolimy, słucha, medytuje, rozmawia, cieszy się, albo cierpi” – (Encyklopedia Chrześcijańska, Jedność. Kielce 2000).

Chcę się podzielić refleksją pielgrzymkowo – rekolekcyjną do Medziugorja, która pozostawiła i utrwaliła ślad w moim sercu. Czym pielgrzymka była dla mnie? Dlaczego pielgrzymowałem? Jakże zebrałem doświadczenia? Czy piel-

grzymowanie wydało owoce? Oto pytania służące do refleksji nad czasem pielgrzymkowo – rekolekcyjnej łaski. Jak przypomina nam Katarzyna ze Sieny w *Dialogu*: „**Nie można dzielić się tym, czego samemu się nie posiada**”.

Papież Jan Paweł II w bulli *Incarnatio-nis mysterium* pisze: „*Pielgrzymka zawsze była ważnym wydarzeniem w życiu chrześcijan. Jest symbolem indywidualnej wędrówki człowieka wierzącego śladami Odkupiciela. Jest także praktyką czynnej ascezy i pokuty za ludzkie słabości. Przygotowuje człowieka wewnętrznemu do przemiany serca. Przez czuwanie, post i modlitwę pielgrzym postępuje naprzód drogą chrześcijańskiej doskonałości, starając się dojść z pomocą łaski Bożej, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa (Ef 4,13)*” (por. n. 7).

Pragnąłem ofiarować trud pielgrzymowania i czas łaski rekolekcyjnej Niepokalanej, aby prosić Ją o dar nawróconego serca, aby Jej zawierzyć nadchodzącą, nieznaną przyszłość. Potrzebowałem nowego impulsu, nowej energii łaski, aby w szarej codzienności konfrontować się z szarą, nie zawsze piękną rzeczywistością – żyjąc *de facto* w *crazy world*, w zwariowanym świecie – jak często mawiają Amerykanie. Tak bardzo chciałem poddać się z wiarą i nadzieją, zbawczej inicjatywie Boga, ponieważ: „**Tylko jedna rzecz jest rzeczywista** – pisze dominikański, francuski kardynał Congar – **jedna rzecz jest prawdziwa: powierzyć się Bogu!**” I tego powierzenia i zawierzenia na nowo potrzebowałem, świadomy swojej misji jako kapłan z ludu wzięty i dla ludu ustanowiony.

Moi towarzysze podróży – ludzie świeccy byli dla mnie zbudowaniem, swoją postawą modlitwy i zaangażowania (często dużo lepsi od kapłanów), mający udział w misji Kościoła uniwersalnego. Pielgrzymka i rekolekcje są jak akumulator, regeneratory sił duchowych, który będzie służył na dłuższy czas. Potrzebuje tego każdy z nas. Jan Paweł II w „*Christifideles laici*”, mówi, że: „*nieważne jest do jakiego stanu należy, wszyscy jesteśmy równi w Chrystusie i w pełni odpowiedzialni za misję Kościoła. Ludzie świeccy żyją „pośród wszystkich razem i szczególnych spraw i obowiązków świata, w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, z których niejako utkana jest ich egzystencja*”. Papież jasno mówi o ży-

ciu ludzi świeckich, żyjących w centrum świata, w rodzinie, w społeczeństwie, i ten niepokój świata spada na ich barki. Pragnę Bogu przez ręce Matki – Maryi podziękować za obecność ludzi świeckich w tej pielgrzymce rekolekcyjnej, za otrzymane łaski.

Szczerze wyznając najbardziej urzekło mnie Medziugorje swoją prostotą i mocą uzdrawiającą, której trzeba tylko doświadczyć. Najważniejsze jest doświadczenie. W czym był urok? W ciszy, w harmonii gór, i w pięknie kontemplacji? To jest strona zewnętrzna, nie najważniejsza. Moje spotkania z Maryją, z kapłanami z całego świata, z widzzącymi, utrwaliły ślady, których już nie da się wymazać. To Ona, Królowa Pokoju, przygotowała ten wielki wieczernik świata i wspólnie modliła się z nami i za nami, abyśmy wytrwali w wierze, nadziei i miłości, w świecie kryzysu nadziei i zwątpienia. Osobiście zostałem poruszony siłą słów o. Zovko podczas drogi krzyżowej i świadectwem s. Elviry, zwyczajnej kobiety, ale pełnej ducha i miłości. Chcąc ocenić pielgrzymkę rekolekcyjną, czy była udana duchowo, czy nie, uobecni się to w praktyce codziennego życia. Czy czas wyda swoje owoce? Jakie one będą, i czy będą trwałe?

Na zakończenie przytoczę hiszpańskiego poetę, M. Machado, ukazującego pielgrzyma:

Jestem pielgrzymem dzisiaj. Nieważne dokąd pójdę – jutro?, który mówi o istocie pielgrzymowania dzisiaj, liczy się teraz, bo jutro jest nieznanne, a „*dosyć ma dzień swojej biedy*” – mówi Jezus. **A więc bądź pielgrzymem na dzisiaj, a jutro zostaw Jezusowi!!!**

o. Jan

Obory 2002

Przedstawiamy wystąpienia o. Piotra Męczyńskiego podczas III Ogólnopolskiego Wieczernika Królowej Pokoju.

Perspektywa pokrzepienia Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Bardzo serdecznie witam i pozdrawiam wszystkich Drogich Pielgrzymów przybyłych do Oborskiego Sanktuarium na III Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju. Dziękuję Najmiłsi, że odpowiedzieliście na Jej macierzyńskie zaproszenie i przybyliście do Obór. To sanktuarium jest jak Niepokalane Macierzyńskie Serce Maryi, zawsze szeroko

otwarte dla wszystkich Jej dzieci. To miejsce, na którym szczególnie żywo doświadczamy obecności naszej niebieskiej Matki. Dlatego Ukochani „*dobrze, że tu jesteście*” – w **Domu Matki**.

Jak każdego 13 dnia miesiąca wspominamy dzisiaj objawienia Jasnej Pani w Cova da Iria, w portugalskiej Fatimie, i Jej macierzyńskie wezwania skierowane do całego świata. To pilne orędzie pozostaje ciągle aktualne. 85 lat temu proste wiejskie dzieci stały się wybranymi przez Boga świadkami objawień i orędzia Matki Bożej. Ci mali wizjonerzy fatimscy przyjęli i z prawdziwym heroizmem żyli Jej orędziami. Dlatego w dniu 13 maja 2000r. Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał beatyfikacji dwojga małych pastuszków fatimskich: 11-letniego Franciszka i jego młodszej siostry 10-letniej Hiacynty. Trzecia z widzających, 95-letnia dziś, s. Łucja, karmelitanka bosa z Coimbrzy w Portugalii, była świadkiem tej uroczystości. „*Kościół chce przez ten obrzęd postawić na świecznikach te dwa płomyki, które Bóg zapalił, aby przyświecały ludzkości w jej ciemnych i niespokojnych godzinach. Orędzie ich życia niechaj pozostanie zawsze żywe i rozświetla drogę ludzkości!*” – mówił w Fatimie Jan Paweł II. Franciszek – z natury refleksyjny, często usuwał się, by modlić się w samotności: „*myślę, o tym, by pocieszać naszego Pana, który zasmucony jest tyłoma grzechami*” – powtarzał. Hiacynta – nauczyła się modlić na różańcu w sposób, który oczarowywał. Tym, co wywarło na niej największe wrażenie, była wizja piekła i tragiczny los grzeszników. Dlatego ofiarowywała swoje umartwienia przede wszystkim w intencji nawrócenia grzeszników.

Wymowną ilustrację stanowią tu może wydarzenia opisane przez s. Łucję, w jej „*Wspomnieniach*”: „*... W Fatimie mieszkała ciotka Łucji – Wiktoria. Miała ona syna, który był prawdziwym synem marnotrawnym. Nie wiem, kiedy opuścił dom rodzicielski i nie wiadano, co się z nim stało. Moja ciotka bardzo zmarzwiona przyszła pewnego dnia do Alżusster, żeby mnie poprosić o wstawiennictwo u Matki Bożej za jej synem. Ponieważ mnie nie zastała poprosiła o to małą Hiacyntę. Ta obiecała modlić się za niego. W kilka dni później ów syn wrócił do domu prosząc rodziców o przebaczenie. A później przyszedł do Alżusster, aby opowiedzieć o swoim nieszczęsnym losie. Kiedy wszystko przetrwonil, co rodzicom*

ukradł, błąkał się jakiś czas jak włóczęga. A potem był w więzieniu, z którego pewnej nocy uciekł. Jako uciekinier ukrywał się w górach i lasach. Pewnej nocy czując się całkowicie zagubiony, padł na kolana i zaczął się modlić. Po kilku minutach – tak twierdził – ukazała mu się Hiacynta. Wzięła go za rękę zaprowadziła na asfaltową drogę i zrobiła znak, aby szedł tędy dalej. Kiedy się rozwidniło, znalazł się na drodze do Boleiros. Rozpoznał miejsce, na którym się znajdował i wzruszony szedł do domu rodzicielskiego. Zapewniał, że Hiacynta mu się ukazała i że ją wyraźnie rozpoznał. Zapytałam Hiacyntę, czy to prawda, czy do niego poszła? Odpowiedziała, że nie. Nie zna ani gór, ani lasów, gdzie ten człowiek mógł się tulać. Ja się tylko modliłam i bardzo Matkę Boską prosiłam za niego, bo żal mi było ciotki Wiktorii. To była jej odpowiedź. Jak to się stało? Nie wiem. Bóg raczy wiedzieć”.

Najmilsi Bracia i Siostry! To piękne i wzruszające świadectwo z życia małej wizjonerki jest niezwykle wymowne. Nawrócenie jest łaską, którą musimy wyprosić naszym bliźnim. I często ta zbawcza **łaska nawrócenia działa w sposób tajemniczy, ale zawsze skuteczny w sercach grzeszników**. Ojciec Święty Jan Paweł II mówiąc o orędziu fatimskim powiedział, że: „*najważniejsze jest nawrócenie, dzięki pomocy Maryi*”. 13 sierpnia 1917r. Łucja zwróciła się do Matki Bożej: „*Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych*”. „*Tak, niektórych ulecę w ciągu roku*” – odpowiedziała Matka Boża i przybierając smutniejszy wyraz twarzy powiedziała: „*Módlcie się, módlcie się wiele, czynicie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił*”. Pewnego razu mała Hiacynta miała także wizję Ojca Świętego, cierpiącego i prześladowanego, również za niego ofiarowywała swoje modlitwy i umartwienia. Papież Jan Paweł II powiedział: „*Pragnę raz jeszcze wystawić dobroć Pana wobec mnie, kiedy po ciężkim ciosie owego 13 maja 1981 r. zostałem ocalony od śmierci. Wyrażam moją wdzięczność także błogostawionej Hiacyncie za ofiary i modlitwy złożone w intencji Ojca Świętego, którego wielkie cierpienie oglądała w czasie wizji*”. Maryja stała się w Fatimie przekazicielką słów Syna. W Cova da Iria rozbrzmiewa zwłaszcza Chrystusowe wezwanie: „*Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy*

utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię (Mt 1,28)”. Perspektywa pokrzepienia, którą daje Boski Lekarz ciąga przede wszystkim ludzi cierpiących. To pokrzepienie można znaleźć właśnie w Fatimie: czasem jest to pokrzepienie fizyczne, kiedy Bóg w swojej Opatrzności uzdrawia z choroby; częściej zaś jest to pokrzepienie duchowe, kiedy dusza ludzka, przeniknięta wewnętrznym światłem łaski, znajduje moc, aby przyjąć bolesny ciężar choroby i przekształcić go – dzięki zjednoczeniu z Chrystusem, cierpiącym Sługą – w narzędzie odkupienia i zbawienia dla siebie i dla braci.

„**Drodzy bracia i siostry, cierpiący na duszy i ciele** – woła Ojciec Święty – *nie ulegajcie pokusie przeżywania cierpienia wyłącznie jako doświadczenia negatywnego, które każe wam wręcz wątpić w dobroć Boga. W cierpiącym Chrystusie każdy chory znajduje sens swoich bolesnych doświadczeń. Drodzy przyjaciele obarczeni ciężarem cierpienia, wy stóicie w pierwszym szeregu tych, których Bóg miłuje. Tak jak na wszystkich ludzi napotykanym na drogach Palestyny, tak i na was Jezus kieruje spojrzenie pełne dobroci; nigdy nie zabraknie wam Jego miłości. Starajcie się być wielkodusznymi świadkami tej szczególnie cennej miłości, składając dar ze swojego cierpienia, które tak bardzo może przyczynić się do zbawienia ludzkości*”. W niedzielę 24 maja 1981 roku, 11 dni po zamachu na Placu św. Piotra, Ojciec Święty Jan Paweł II przebywając w poliklinice Gemelli w Rzymie powiedział: „*Dziś zwracam się w szczególny sposób do chorych. Sam chory, jak oni, przynoszę im słowo pokrzepienia i nadziei. Kiedy, nazajutrz po wyborze na Stolicę Piotrową, przybyłem z wizytą do polikliniki Gemelli, powiedziałem, że pragnę oprzeć moje papieskie posługiwanie na tych, którzy cierpią. Opatrzność zrzędziła, bym do polikliniki Gemelli powrócił jako chory. Potwierdzam dzisiaj przekonanie wypowiedziane wtedy: cierpienie, przyjęte w zjednoczeniu z cierpiącym Chrystusem, ma nieporównywalną z niczym skuteczność w urzeczywistnianiu Bożego planu zbawienia. Powtarzam za św. Pawłem: <Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreć Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (Kol 1,24)>. Zapraszam wszystkich chorych, by połączyli się ze mną w ofiarowaniu Chrystusowi swo-*

ich cierpień dla dobra Kościoła i ludzkości. Najświętsza Maryja niech będzie nam oparciem”.

Najmilsi Bracia i Siostry! W dniu 1 lipca br. Polscy Pielgrzymi będący w drodze ze Stoczka i Siedlec do Medziugorja przeżywali swoją Drogę Krzyżową i swoją Golgotę na węgierskiej ziemi. Przyjmując z pokorą i ufnością niezbadane i tajemnicze wyroki Bożej Opatrzności, łączymy się dzisiaj z rodzinami ofiar w serdecznej modlitwie przed Matką Bolesną. Powierzamy Jej macierzyńskiej miłości tych, którzy zginęli i tych, którzy ciężko ranni ciągle pozostają w szpitalach, powierzamy Jej lzy tych, którzy nie doczekali się ich powrotu do rodzinnego domu. Nasi Bracia i Siostry powrócili już do Domu Ojca w Niebie. A Maryja, Królowa Pokoju, do której zdążali pełni ufności, wierzę, że wyszła im na spotkanie, by wziąć ich za rękę, przytulić do swego Niepokalanego Serca i obdarzyć wiecznym pokojem. Z żywą wiarą i nadzieją, składamy za nich nasze modlitwy i ofiary prosząc o Boże Miłosierdzie. Ta wielka ofiara ludzkiego życia i cierpienia wpisana jest w zbawczą tajemnicę Chrystusowego Krzyża. Bądźmy godni tej wielkiej ofiary i nie zwlekając, przyspieszmy kroku na drodze naszego nawrócenia. Nie wolno nam zlekceważyć tego Bożego znaku: „*by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża*”. **Pamiętajmy, że tu na ziemi wszyscy jesteśmy tylko pielgrzymami, a nasza prawdziwa ojczyzna jest w Niebie.**

cdn.

Kącik wydawniczy



Modlitwy wieczorne w Medziugorju

Potrzebuję waszych modlitw

Dobro došli! Mir vama koji dolazite! Radost vama koji odlazite! **Witajcie!** Pokój wam, którzy przychodzicie! Radość wam, którzy zostajecie! Błogosławieństwo wam, którzy odchodzicie!

Jak modlić się dzisiaj

Na sądzie ostatecznym Jezus powie: „*Wy rozpoznaliście Mnie w biednych, cierpiących i chorych wejdźcie do królestwa*

stwa Mego. Wy Mnie nie rozpoznaliście, nie możecie wejść”. Obydwie grupy są zaskoczone! Jedni, jak to? Kiedy widzieliśmy Cię i zrobiliśmy coś dla Ciebie? Drugi, kiedy widzieliśmy Cię i nie uczyniliśmy nic dla Ciebie? Jezus odpowie: „*Wtedy, gdy spotkaliście biednych, chorych lub cierpiących i pomogliście im lub wtedy gdy tych osób nie zauważyliście*” (por. Mt 25, 31-46). Jezus nie mówi: „*Nie odmawialiście Różańca więc nie wejdziecie do królestwa Mego*”, ani też nie mówi: „*Nie rozpoznaliście Mnie w Eucharystii, nie możecie wejść do Mojego królestwa*” lub „*Rozpoznaliście Mnie w Eucharystii – wejdźcie*”.

Człowiek, który jest tuż obok mnie, szczególnie człowiek cierpiący jest miejscem specjalnym, gdzie spotykam Boga. **I tylko to się liczy, co uczyniliśmy z miłości dla niego.** A to wszystko, co czynimy: nasze modlitwy, posty, adoracje, Eucharystie służą ku temu, abyśmy się przemieniali, stawali lepszymi, rozpoznawali Boga w drugim człowieku, czynili dobro.

My tak często mówimy, że nie mamy czasu na modlitwę, na adorację. To nie jest prawda. **Nie mamy czasu, bo nie kochamy.** Modlitwa pomaga nam kochać, a miłość pomaga nam modlić się. Wzrastam w miłości tylko wtedy, gdy się modlę, a modlę się więcej, gdy kocham. Tego trzeba być świadomym.

Matka Boża w swym orędziu mówi: „*Kiedy mówię: módlcie się, nie mam na myśli tylko zwiększenia ilości modlitw, ale pogłębienie jej w taki sposób, aby wasze serce zatapiało się w modlitwie i wierze. Poprzez modlitwę możecie otrzymać wszystko. Bóg daje wam każde dobro i tylko od was zależy czy go weźmiecie. Módlcie się, módlcie się, módlcie się*”.

„**Potrzebuję waszych modlitw**” – powiedziała Matka Boża w orędziu z dnia 24.04.1984 roku.

„*Wystarczy już informacji. Ludzie dostatecznie dużo wiedzą. Powiedzcie im: to miejsce jest miejscem modlitwy. Módlcie się tak dużo, jak możecie. Módlcie się jak umiecie, ale módlcie się coraz więcej*” (24.04.84).

Modlitewnik jest zbiorem podstawowych modlitw i informacji użytecznych dla pielgrzymy udającego się do Medziugorja. Ze względu na zawartość również innych modlitw, które Matka Boża przekazała grupie modlitewnej Jeleny, poleca się go grupom odnowy charyzmatycznej. Zawartość modlitewnika rozpoczynają

podstawowe wiadomości na temat samego Medziugorja: parafii, wzgórza objawień, góry Krzyża i widzących. Podany jest ramowy rozkład dnia i przebieg wieczornego, międzynarodowego nabożeństwa. Dla ułatwienia „*odnalezienia się*” w tłumie języków, które można usłyszeć w kościele, tekst nabożeństwa, włącznie z trzecią częścią Różańca świętego podany jest w języku chorwackim i polskim.

„*Modlicie się a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie*”... (Jk 4, 3). **Jak się modlić, aby nasza modlitwa była skuteczna** – to znaczy wysłuchana? W dalszej części modlitewnika podany jest plan modlitwy, co należy zrobić wpieryw, aby nasza modlitwa była wysłuchana.

W książeczce zawarte są również podstawowe orędzia Matki Bożej przekazane w Medziugorju, oraz pieśni śpiewane podczas adoracji eucharystycznych, festiwalu i rekolekcji.



Godzina Boga

Z książki ks. Jerzego Machnacza: „*Radości i smutki*”

Aniołowie zameldowali Panu Bogu, że ludzie prawie zupełnie przestali się modlić. Rada Niebieska Aniołów postanowiła zbadać przyczyny tego niepokojącego stanu rzeczy. Po kilku tygodniach opracowała sprawozdanie, w którym wskazała przyczynę: ludzie wiedzą, że przestali się modlić, ale – mimo dobrej woli – nie mają czasu na modlitwę. Aniołowie w niebie odechnęli z ulgą: **problemem modlitwy jest problem czasu,** a nie problem odchodzenia ludzi od Stwórcy.

Rada Niebieska Aniołów zastanawiała się nad tym, w jaki sposób można by ludziom przyjść z pomocą. Niektórzy z jej członków proponowali, aby przez odpowiednie „*ustalenia i wpływy z góry*” wprowadzić do życia nowoczesnego człowieka więcej spokoju. Inni – z ugrupowań radykalnych – szli dalej i proponowali wprowadzenie kar dla tych, którzy zaniedbują modlitwę, wskazywali przy tym na ludzi przed i po potopie.

Niebywałe zainteresowanie wywołała propozycja młodego anioła, **aby Pan Bóg o godzinę przedłużył dobę.** Po długiej dyskusji propozycję przyjęto jednogłośnie i odesłano do Kancelarii Pana Boga. Pan Bóg więc stworzył dobę mającą 25 godzin. W niebie zapanowała radość.

Ludzie na ziemi przyjęli dar Stwór-

cy początkowo ze zdziwieniem i niedowierzaniem, później z radością i wdzięcznością. Pierwsze reakcje były wielce obiecujące: z kół dobrze poinformowanych donoszono, że po okresie przejściowym wszystko się tak ułoży, że niebo i ziemia będą zadowolone. Biskupi skierowali do wiernych listy pasterskie, w których prosili, aby dwudziesta piąta godzina była „*godziną Boga*”, godziną spotkania stworzenia ze Stwórcą.

Po kilku dniach radość aniołów ustała. Wbrew oczekiwaniom i zapowiedziom ludzie na ziemi nie kierowali do nieba więcej modlitw niż zwykle. Dlaczego? Postanowiono zbadać przyczyny. Przedstawiciele Rady Niebieskiej Aniołów skierowali się na ziemię. Pierwsza grupa aniołów odwiedziła ludzi biznesu. Byli oni niezmiernie wdzięczni Panu Bogu za dwudziestą piątą godzinę. Dzięki niej wzrosły ich dochody, a tym samym i zyski. Musieli zmienić całą organizację pracy. Rynek kieruje się przecież podażą i popytem. Niebo musi wykazać zrozumienie, że teraz na modlitwę nikt nie ma czasu – czas to *pieniądz!* Inna grupa aniołów odwiedziła siedzibę związków zawodowych. Przyjęto ich bardzo serdecznie i poinformowano, że związki od dawna prowadziły walkę o dodatkową godzinę. Jej wprowadzenie potwierdza jedynie słuszność obranej drogi. W interesie ludu pracującego musi być **godzina wolna od pracy!** W kręgach intelektualistów dodatkowa godzina stała się ulubionym tematem dyskusji. W środkach masowego przekazu rozwijali oni myśl, że świadomym obywatelom nie można mówić co powinni zrobić z dodatkową godziną. Propozycję biskupów, aby była to „*godzina Boga*”, godzina spotkania stworzenia ze Stwórcą, należy odrzucić, gdyż jest to krępowanie wolnej woli obywateli. Intelektualiści zaznaczyli, że nie zakończono jeszcze badań naukowych nad tym, w jaki sposób powstała dodatkowa godzina, a naiwne, religijne tłumaczenie nie zaspakaja intelektualnej ciekawości nowoczesnego człowieka.

Aniołowie posłani do kręgów kościelnych stwierdzili, że ci, którzy się wcześniej modlili modlą się i teraz. Dodatkowa godzina jest jedynie apelem skierowanym do wolnej woli człowieka, jest propozycją spotkania człowieka z Bogiem. Tak zwana „*baza*” w kręgach kościelnych nie była zbyt zadowolona nie tyle z dodatkowej godziny, co

z faktu, że „*góra*” ustanowiła ją bez konsultacji z „*dołem*”. Proboszczowie i wikarzy dziękowali niebu za dodatkową godziną, gdyż potrzebowali jej **do spraw duszpasterskich.** Powiedzmy krótko: ***wszyscy mieli powód, aby zyskać godzinę poświęcić sprawom ważniejszym niż modlitwa.***

Po wysłuchaniu wszystkich głosów Rada Niebieskich Aniołów doszła do przekonania, że **modlitwa nie tyle jest problemem czasu, co problemem miłości.** Ci, którzy nie chcą się modlić, nie będą się modlić i wtedy, kiedy doba będzie miała więcej godzin; oni nigdy nie będą mieć czasu na modlitwę. **Czas ofiaruje się temu, kogo się kocha;** czas mają dla siebie ci, którzy się kochają. Dlatego Rada Niebieska Aniołów zwróciła się do Kancelarii Pana Boga z prośbą, aby przywrócono 24-godzinną dobę i wymazano z ludzkiej pamięci myśl o dodatkowej godzinie. I tak też się stało.

...Chryste, bądź ze mną, we mnie, za mną, przede mną. Bądź w sercu tego, który myśli o mnie. Bądź w oczach tego, który patrzy na mnie. Bądź w uszach tego, który mnie słucha. Bądź w ustach tego, który mówi do mnie.

św. Patryk

Echo Echa

Przejście

Droga Pani Wando!

Przepraszam za taką poufałość, ale za pośrednictwem „Echa” chcę Pani podziękować za świadectwo w ostatnim numerze (*Echo 175 – „Pan Bóg mnie ocalił”*), po przeczytaniu, którego stała mi się Pani bardzo bliska. I ja wielokrotnie jechałam nocą do Medziugorja, więc znam wszystkie te nastroje towarzyszące podróży: wspaniałe dzieci dobrych rodziców cementujące pielgrzymów we wspólnotę, radość, że już niedługo będzie się „*tam*”. „*Tam*”, gdzie niebo otwiera się na ziemię i jest tak blisko. Myślę, że wiele oczekiwań przekazała nam Pani w swym artykule.

Jest jedna sprawa, za którą chciałam szczególnie podziękować: za spokojną, chrześcijańską relację śmierci bliskich ludzi, że jest to naprawdę przejście do Boga, do oglądania Go nareszcie twarzą w Twarz. **Przejście, które czeka każdego,** ale my ciągle udajemy, że nas to nie dotyczy. Jak bardzo powinniśmy

być do tego spotkania – choć może czasem zaskakującego – przygotowani. Za brak historii medialnej – dziękuję. Dziękuję też za troskę, by każdy z poszkodowanych mógł przyjąć sakrament namaszczenia chorych i komunii świętą. Chciałabym umierać w otoczeniu ludzi – może też przypadkowych, kto to wie? – dla których te rzeczy są tutaj na ziemi najważniejsze. Przepraszam, że słowa nie oddają wszystkiego. Niech reszty dopełni modlitwa zanoszona w intencji Pani, Jej rodziny i pielgrzymów.

Barbara

Od Redakcji

14 września o godz. 18.00 w Oborach, w sankt. MB Bolesnej sprawowana będzie ofiara Mszy św. w intencji Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieła” Echa Maryi Królowej Pokoju.

Uwaga! – Wszystkie zamówienia i informacje prosimy zgłaszać telefonicznie lub pocztą, a nie dopisywać na wpłatach, gdyż w związku z elektroniczną obsługą bankową powyższe informacje do nas nie docierają!

Pielgrzymki do Medziugorja:

12-20.09.02 – zgłoszenia tel. 033/877-38-24
23.09.-04.10.02 – zgłoszenia
tel. 055/641-60-43, 0606-909 993

UWAGA! ZMIANA BANKU

W związku ze zmianą Banku, ofiary za „Echo” prosimy kierować na poniższy adres: **Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 13201856-117290-27003-23100-10-0**

Prosimy o dokonywanie wpłat na nowe konto. Jednocześnie przez najbliższy okres będzie czynne stare konto, dla osób posiadających nasze (firmowe) druki wpłat.

Aby zaprenumerować „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: Alberto Lanzani,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**